Rok XXV. We Lwowie, dnia 26. kwietnia 1918. Nr. 17.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 17·— K
półroczna . 9·— „
kwartalna . 4·50 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 h. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nowy kodeks o wikarych parafialnych

(kan. 471—478).

Na wstępie do omówienia postanowień nowego kodeksu o wikarych parafialnych trzeba zaznaczyć, że kanony traktujące o tym przedmiocie, ustalają odpowiednią dla wikarych nomenklaturę, stosownie do spełnianego przez nich obowiązku. Jakkolwiek bowiem prawo kanoniczne przez wikarego parafialnego rozumiało w ogólności kapłana, który w pewnym zakresie zastępował proboszcza w wykonywaniu obowiązków duszpasterskich, to jednak w różnych krajach różne mieli nazwy, zależnie zresztą od powierzonych im do spełnienia zadań, jak n. p. cooperatores coodiutores, presbyteri auxiliares, capellani, administratores, vicecurati.

Obecnie nowy kodeks rozróżnia pięć rodzajów wikarych, a mianowicie: vicarii (perpetui), vicarii oeconomi, vicarii substituti, vicarii adiutores i vicarii cooperatores.

Vicarius (perpetuus) jest tam, gdzie parafia pleno iure t. j. tak quoad temporalia, jak i quoad spiritualia złączona jest z domem zakonnym, z kościołem kapitulnym albo z inną osobą moralną, który czynnie za wolą biskupa sprawuje curam animarum, mając sobie wyznaczoną odpowiednią kongruę. Takiego wikarego prezentuje biskupowi przełożony zakonny, albo kapituła lub też inna osoba moralna, a biskup, jeśli go uzna za zdatnego (idoneum), po odbyciu z nim egzaminu konkursowego, jaki na proboszczów jest wymagany (kan. 459), udziela mu kanonicznej instytucyi. Jeśli taki wikary jest zakonnikiem, jest amovibilis; jeśli zaś świeckim kapłanem, jest *vicarius perpetuus*. Może jednak być przez biskupa usunięty, jednak na modłę proboszczów, to zn. z zachowaniem norm przez kanony (2147 i nast.) przepisanych, po zawiadomieniu tego, który temu wikaremu dał prezentę.

Do takiego wikarego należy wyłącznie cała cura animarum z wszystkiemi prawami i obowiązkami proboszczowskiemi wedle przepisów prawa ogólnego i wedle statutów dyecezyalnych albo chwalebnych zwyczajów (laudabiles consuetudines) im przysługującemi.

Drugi rodzaj — to *vicarius oeconomus*, który z powodu wakansu, z ustanowienia biskupa, rządzi parafią. U nas nazywano dotychczas takich wikarych administratorami parafij, w Niemczech zaś prowizorami. Zanim vicarius oeconomus ustanowiony zostanie, rządy parafii ma tymczasem objąć miejscowy wikary cooperator, a jeśli ich jest więcej, niż jeden, munere antiquior. Jeżeli niema na miejscu wikarego — proboszcz najbliższy; biskup zaś ma zawczasu oznaczyć (jeśli niema synodu), które parafie mają się wzajemnie na te wypadki za najbliższe uważać.

Vicarius oeconomus ma te same prawa i te same obowiązki w zakresie duszpasterskim, które ma proboszcz. Nie wolno mu jednak nic takiego przedsiębrać, coby było in praeiudicium prawom proboszcza lub probostwa.

Vicarius oeconomus ma następnie nowemu proboszczowi oddać w obecności dziekana albo innego biskupiego delegata klucz od archiwum parafialnego i wszystkie księgi parafialne wraz z dokumentami, tudzież inne do parafii należące rzeczy. Nakazuje też ten sam kanon (473 § 2), że tenże wikary ma złożyć rachunki z dochodów i rozchodów za czas administracyi.

Trzeci rodzaj — *vicarius substitutus*. Ustanawia go biskup na czas nieobecności proboszcza (w czasie urlopu, wyjazdu do kąpiel itp.) lub w razie pozbawienia go przez prywacyę probostwa, przeciwko której odniósł się do Stolicy św. — Taki wikary spełnia wszystko to, co proboszcz, w wykonywaniu duszpasterstwa.

Czwarty rodzaj: *vicarius adiutor*, dany przez biskupa proboszczowi, który z powodu starości, obłędu, ślepoty, niedoświadczenia i wogóle z powodu jakiej nie dającej się usunąć przyczyny, nie jest zdolny do należytego pełnienia swoich obowiązków. Ma być mu przyznana congrua fructuum portio. Przysługują mu też, jeśli we wszystkiem zastępuje proboszcza, wszystkie prawa i obowiązki pro-

boszcza, z wyjątkiem aplikacyi mszy pro populo, który to obowiązek ciąży na proboszczu. Jeśli proboszcz jest compos sui, wikary adiutor ma wykonywać swoje zadania wedle jego wskazówek, jeżeli to zostało zaznaczone w piśmie Ordynaryusza. Jeśliby zaś przez ustanowienie wikaryusza adiutora nie dało się zaradzić temu, co dla dobra dusz jest potrzebne, biskup może przystąpić do usunięcia takiego proboszcza w myśl kanonów de remotione.

Piąty rodzaj, który stanowi właściwy zastęp wikarych po parafiach, to *vicarii cooperatores* (kan. 476, § 1—8). Ustanawia ich biskup dla całej parafii, albo dla jakiejś ściśle określonej jej części wówczas, gdy proboszcz z powodu wielkiej liczby wiernych, lub z innej przyczyny, sam — zdaniem Ordynaryusza — należytej pieczy duszpasterskiej prowadzić nie może. W tym wypadku biskup wedle potrzeby wyznacza jednego lub więcej kooperatorów, którym „congrua remuneratio" ma być wyznaczana. Nowem jest to, co w § 3 tegoż kanonu o mianowaniu wikarych kooperatorów z kleru świeckiego zostało postanowione. Paragraf tem brzmi: „Non ad parochum, sed ad loci Ordinarium, audito parocho, competit ius nominandi vicarios cooperatores e clero saeculari". Ze względu na to zarządzenie: „audito parocho", które w pierwszej chwili pewne zdziwienie wywołuje, sprawa ta wymaga bliższego rozpatrzenia. Dla należytego jej zrozumienia, trzeba przypomnieć stosunki przed Soborem Trydenckim panujące, a następnie wziąć pod uwagę odnośny dekret tego Soboru, który pewnem echem w tym tu teraz kanonie się odbija.

Otóż w czasach przed Soborem Trydenckim ogólnie tak było, że każdy proboszcz miał prawo, nie pytając się biskupa, sam sobie wybrać i mianować pomocnika, którego sam bez odnoszenia się do biskupa mógł znowu od pełnienia obowiązków zwolnić. Było to coś na modłę stosunku służbodawcy do sługi, polegającego na zupełnie prawno-prywatnej umowie. Zadaniem biskupa było jeno czuwać, żeby tymi pomocnikami proboszczów nie byli jacyś niegodni kapłani. Sobór Trydencki dekretem swym (Sessio 21, cap. 4 de reform.) zasadniczej strony tego dotychczasowego prawa proboszczów i ich stosunku do kooperatorów nie zmienił. Postanowił bowiem tylko tyle, że biskupi we wszystkich kościołach parafialnych vel in ecclesiis baptismalibus, do których należał tak liczny lud wierny, że jeden — jak go Sobór nazywa — rektor kościoła do udzielania Sakramentów i do odprawiania nabożeństw nie mógł wystarczyć, mogli zmusić tychże rektorów do przybrania sobie do pomocy duszpasterskiej tylu kapłanów, ilu do spełniania tych obowiązków było potrzebnych. Papież Innocenty XIII. konstytucyą „Apostolici muneris" z 23. maja 1723, § 13 i papież Benedykt XIII. konstytucyą „In supremo militantis" z 23. września 1724, to prawo biskupa jeszcze bliżej określili, a mianowicie w tym kierunku, że kandydaci, przez proboszcza na kooperatorów wybrani i mianowani, mieli być przez biskupa wyegzaminowani i aprobowani i w odpowiednie facultates wyposażeni. A nadto — gdyby proboszcz, upomniany przez biskupa, w odpowiednim terminie przez biskupa mu wyznaczonym, wikarego nie zamianował, albo nie zamianował tylu, ilu potrzeba, albo bez potrzebnych kwalifikacyj, wtedy biskup propria auctoritate mógł wyznaczyć proboszczom odpowiednich wikarych. (Conf. Wernz. Ius decret. Romae 1906, tom. II. pars 2. p. 688).

Jak przyjmowanie wikarych na mocy prawa ogólnego należało do proboszczów, tak też i ich oddalanie (remotio) dla jakiejś słusznej przyczyny przez biskupa aprobowanej. Nie było też wzbronione biskupowi dla słusznej przyczyny usunąć wikarych przez proboszczów mianowanych.

Powyższy zasadniczy przepis Soboru Trydenckiego w wielu krajach, jak w Hiszpanii, Francyi, Niemczech, Austryi, a także u nas w Polsce nie był przestrzegany; w tych krajach bowiem sami biskupi, bez pytania się proboszczów, wikarych wedle swojej woli wyznaczali. Stolica Apost. o tej praktyce wiedziała, a nawet w konkordatach, n. p. z Hiszpanią w r. 1851 zawartym, to prawo wyraźnie biskupom przyznawała.

Obecnie w nowym kodeksie, w kanonie, o którym tu jest mowa, dawne to prawo tylko mały — mojem zdaniem — znalazło odgłos. Zostawiono tu dla proboszcza jedynie nieznaczną atrybucyę przy nominacyi wikarego, która wszakże w myśl kanonu 105 nie ma żadnego decydującego znaczenia (nulla obligatione tenetur Episcopus ad votum), a natomiast silnie, jak to samo zestawienie wyrazów w tym paragrafie (3) wskazuje, została zaakcentowaną antyteza do tego, co było dotychczas, gdy teraz postanowiono, że „non ad parochum, sed ad loci Ordinarium, audito parocho, competit ius nominandi vicarios cooperatores e clero saeculari".

Zachodzi pytanie: czy biskup zawsze, we wszystkich wypadkach, przed zamianowaniem wikarego, ma wpierw zapytać się o to proboszcza, czy też tylko w tych wypadkach, o których w § 1 tegoż kanonu 476 jest mowa, tj. w wypadkach, gdy zdaniem biskupa zachodzi potrzeba dania wikarego z powodu powiększenia się parafii tam, gdzie go dotychczas nie było, czyli inaczej, gdy biskup chce utworzyć systemizowaną posadę wikarego.

Jedno i drugie zapatrywanie ma za sobą pewne pro i contra. Pierwsze, które zdaje się być multo probabilior, ma za sobą zasadę z dawnego ogólnego prawa tu zatrzymaną, a nadto i ten argument, że stylizacya obecnego § 3 ma charakter ogólnego postanowienia, nie zaś mającego tylko pewne konkretne wypadki na względzie. Przeciw temu zapatrywaniu możnaby jednak podnieść to, co w następnym kanonie 477 § 1 o przenoszeniu wikarych zostało postanowione. Z tą bowiem sprawą załatwia się kodeks bardzo krótko, gdyż zarządza, że vicarii paroeciales wszelkiego rodzaju — wyjąwszy vicarios perpetuos, mogą być usunięci *ad nutum* Episcopi, vel Vicarii Capitularis. Bądź co bądź, uderza przy interpretacyi nierównomierność w traktowaniu przez kodeks proboszczów. Zamianowanie bowiem wikarego ma się odbyć „audito parocho", przeniesienie zaś tego wikarego bez pytania „ad nutum Episcopi" nastąpić może. Ta pewna niekonsekwencya odpadałaby zupełnie, gdyby postanowienie „audito parocho" odnosiło się tylko do wypadków, w których rozchodzi się o przeznaczenie wikarego do takiej parafii, gdzie go dotychczas nigdy nie było.

Jakkolwiekbądź ma się tu sprawa, która dopiero po wydaniu zapowiedzianego do obecnych kanonów komentarza, lub ewentualnie po autentycznem na zapytania

biskupów wyjaśnieniu przez najwyższą do tego ustanowioną w Rzymie komisyę, zostanie rozstrzygniętą, dotychczasowa praktyka postępowania u nas, jak i w innych krajach wyżej wymienionych, przy mianowaniu wikarych, oparta na odmiennem od niepamiętnych czasów prawie zwyczajowem, może zdaniem mojem w myśl kanonu 5 pozostać nie zmienioną.

Obowiązki wikaryuszów kooperatorów określa tenże kanon 476 w trzech paragrafach (5, 6 i 7) w sposób następujący:

Wikaryusz kooperator ma obowiązek residendi in paroecia, a biskup powinien się starać o to, aby w jednym domu parafialnym w myśl kan. 134 wraz z proboszczem miał mieszkanie.

Prawa i obowiązki kooperatorów są takie, jakie im zakreślają prawa dyecezyalne, rozporządzenia Ordynaryusza, czy też jak one oznaczone i poruczone im zostały przez proboszcza. Mają obowiązek „ratione officii parochi vicem supplere eumque adiuvare *in universo paroeciali ministerio*". Mą więc kooperator na mocy tego kanonu (476, § 6) obowiązek zastępować proboszcza i pomagać mu w całej dziedzinie pracy duszpasterskiej (oprócz aplikowania mszy pro populo), czyli, jak dawniej to wyrażano „in universitate causarum", co ze względu na małżeństwa jest postanowieniem bardzo ważnem, a co przedtem nieraz było kwestyą sporną. Kooperator ma zatem na zasadzie tego kanonu delegacyę ogólną do dawania ślubów w parafii, dla której jest przeznaczony, chyba żeby proboszcz tę sprawę wyraźnie wyłączył. Przy tej sposobności można nadmienić, że wszelkie inne delegacye ogólnej natury do dawania ślubów małżeńskich są wykluczone kanonem 1096 § 1. pod nieważnością małżeństwa, ale „dari expresse debeat sacerdoti determinato ad matrimonium determinatum".

Kooperator ma podlegać (subire) proboszczowi, a tenże ma kooperatora po ojcowsku pouczać i nim kierować w wykonywaniu duszpasterstwa. Ma również proboszcz czuwać nad zachowaniem się i prowadzeniem kooperatora i przynajmniej raz na rok przesyłać o nim relacyę do Ordynaryusza. Jest to rzecz nowa i nie będąca dotąd u nas w praktyce.

Jeśliby dobru duchownemu parafian przy pomocy kooperatorów nie mogło się należycie zadosyć uczynić, biskup ma postąpić wedle norm w kan. 1427 zawartych t. j. przystąpić do podziału parafii.

Wikaryusze wszelkiego rodzaju, o których wyżej była mowa — wyjąwszy vicarios perpetuos — mogą być usunięci ad nutum Episcopi. Gdyby zaś była jaka „vicaria beneficialis" (dawniej były takie np. w Krakowie przy katedrze, u N. M. P., u św. Anny itp.), to taki wikary kooperator może być usunięty tylko w drodze procesu, wedle norm prawa przeprowadzonego, a to nie tylko z tych przyczyn, dla których proboszczowie mogą być usunięci, lecz także, jeśli graviter wykroczył przeciw uległości należnej proboszczowi w spełnianiu swoich funkcyi.

O rektorach kościołów (kan. 479—486).

Ostatni rozdział drugiej księgi nowego kodeksu „de personis" zajmuje się określeniem praw i obowiązków rektorów kościołów. Nazwa ta przysłuża tym kapłanom, którym powierzona została opieka nad kościołem, który nie jest ani kościołem parafialnym, ani kapitulnym, ani też nie jest przyłączony do jakiegoś domu zakonnego, celem odprawiania w nim officyów. Nie jest to więc kapelan zakonnic lub stowarzyszeń religijnych, względem których prawa partykularne mają swe zastosowanie.

Rektorów kościołów mianuje biskup z zachowaniem prawa wyboru lub prezentowania, komu takie prawo przysługuje. Jeżeli kościół należy do jakiego zgromadzenia zakonnego „wyjętego" (ad religionem exemptam), rektora, mianowanego przez przełożonego zakonnego, musi biskup aprobować. Jeżeli kościół złączony jest z Seminaryum, przełożony Seminaryum jest zarazem rektorem tego kościoła, chyba żeby biskup inaczej zarządził.

Rektor kościoła nie może w swoim kościele spełniać funkcyj parafialnych, ale może tam nawet solenne odprawiać nabożeństwa, byle tylko nabożeństwu parafialnemu nie przynosiły szkody. W razie wątpliwości rozstrzyga biskup.

Jeżeli taki kościół daleko jest odległy od kościoła parafialnego i uczęszczanie doń parafian na nabożeństwa, wedle zdania biskupa, z wielkiemi połączone jest niedogodnościami, może biskup rektorowi tego kościoła nakazać, nawet pod zagrożeniem ciężkich kar, aby w godzinach dla ludu dogodnych nabożeństwa odprawiał, wiernym święta i posty zapowiadał, tudzież aby naukę katechizmu i wykład Ewangelii dla nich miewał. Proboszcz może z tych kościołów brać SSum dla chorych. Bez domniemanego przynajmniej zezwolenia rektora nie wolno nikomu w tym kościele mszy św. odprawiać, lub innych spełniać funkcyj.

Rektora, choćby przez kogo innego wybranego lub prezentowanego, może biskup z jakiejkolwiek słusznej przyczyny ad nutum usunąć. Jeśliby był zakonnikiem, usunięcie to może nastąpić po zawiadomieniu o tem przełożonego.

X. Dr. C. Wądolny.

Juryzdykcya spowiednika
w nowym kodeksie prawa kanonicznego.

2. *Error communis.* Może się zdarzyć, że ktoś uchodzi ogólnie za spowiednika, choć nie ma de facto władzy rozgrzeszania. N. p. ludzie widzą kapłana w konfesyonale i są przekonami, że może słuchać spowiedzi, spowiadają się u niego, otrzymują rozgrzeszenie, nie mogąc oczywiście skontrolować, czy on ma tę władzę, czy ją sobie tylko uzurpuje. Dotychczas uczyli teologowie zgodnie, że Kościół uzupełnia in errore communi i propter bonum commune tylko wówczas juryzdykcyę, jeżeli uzurpator posiadał t. zn. titulus coloratus (Cf. n. p. Noldin. Theol. mor. p. III. nr. 347. 348.). Obecnie orzeka nowy kodeks (can. 209): „in errore communi aut in dubio positivo et probabili sive iuris sive facti, iurisdictionem supplet Ecclesia pro foro tum externo, tum interno". Jeżeli zatem kapłan uchodzi powszechnie za spowiednika, może, choćby nie miał żadnego „titulus coloratus", na pewno „valide" rozgrzeszać. Oczywiście gdyby intruz nie miał święceń kapłańskich, nie może Kościół uzupełniać tego braku, roz-

grzeszenie będzie nieważne, a intruz podlega (na podstawie can. 2322 § 1.) ekskomunice, zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej „speciali modo“ i innym karom. Kapłan zaś, który bez juryzdykcyi w tym wypadku rozgrzesza, postępuje niewątpliwie „illicite“, a gdyby udzielał rozgrzeszenia od cenzur zastrzeżonych Stolicy Ap. modo specialissimo lub speciali, podpada ipso facto ekskomunice zastrzeżonej Papieżowi w sposób zwyczajny (can. 2338 § 1.).

3. Powyżej cytowany kanon uprawnia też do udzielania rozgrzeszenia w każdym wypadku wątpliwości sive iuris sive facti. Gdy n. p. spowiednik wątpi, czy jego władza rozciąga się na pewne terytoryum, do pewnych osób, czy jakiś grzech jest rezerwatem, czy czas, na który miał zleconą juryzdykcyę upłynął i t. d., może udzielić ważnie absolucyi; co więcej, kanon 207 § 2. postanawia: „potestate pro foro interno concessa, actus per inadvertentiam positus, elapso tempore, vel exhausto casuum numero, validus est“. Gdyby ktoś n. p. miał juryzdykcyę zleconą na 3 lata, a po upływie tych lat bona fide dalej pełnił urząd spowiednika, udzielałby ważnie absolucyi. A gdyby działał „mala fide“, to znaczy wiedział, iż czas jego juryzdykcyi upłynął, a mimo to dalej słuchał spowiedzi i rozgrzeszał? Per se byłyby jego rozgrzeszenia nieważne; ale o ile wierni byliby bona fide, to „propter errorem communem“ uzupełniłby Kościół brak władzy i absolucye byłyby ważne.

Czy „error privatus“ wystarcza, by Kościół uzupełnił juryzdykcyę? Kodeks nie mówi o tem wyraźnie, ale orzekając (w kan. 209), że „error communis“ powoduje uzupełnienie juryzdykcyi, zdaje się stanowczo wykluczać, by to samo nastąpiło „in errore privato“. Tak samo uczyli dotychczas jednozgodnie prawnicy i moraliści. I słusznie. Kościół uzupełnia bowiem w sposób nadzwyczajny juryzdykcyę dla dobra powszechnego (propter bonum commune), a jeżeli tylko kilka osób sądzi mylnie, że kapłan nie posiadający juryzdykcyi, może spowiadać, to niema obawy ogólnej szkody. Niema nawet obawy znaczniejszej szkody dla jednostki. Gdyby n. p. ktoś propter errorem privatum spowiadał się u kapłana nie posiadającego juryzdykcyi, to otrzyma wprawdzie rozgrzeszenie nieważnie, ale (wobec tego, że działa bona fide) uzyska odpuszczenie tych grzechów indirecte przy następnej ważnej spowiedzi.

Co do *absolutio complicis* in peccato turpi, stoi kodeks na stanowisku konstytucyi apostolskiej Benedykta XIV „Sacramentum Poenitentiae“ z 1. czerwca 1741. Rozgrzeszenie jest w tym wypadku (kan. 884) nieważne extra mortis periculum, a nawet in periculo mortis nie wolno kapłanowi rozgrzeszać wspólnika, o ile inny kapłan to może uczynić, choć rozgrzeszenie w tym wypadku będzie ważne. Kanon 2367 określa szczegółowo warunki, pod którymi taki kapłan podpada ipso facto w ekskomunikę, zastrzeżoną specialissimo modo Stolicy Apostolskiej.

Postanowienia konstytucyi apost. „Sacramentum poenitentiae“ stanowią też nadal normę postępowania co do „*sollicitatio ad turpia in confessione*“. Kary za tę zbrodnię naznacza kanon 2368 § 1 bardzo surowe (suspensa a celebratione Missae et audiendis confessionibus, privatio beneficii, a nawet degradatio), ale są one nie latae, lecz ferendae sententiae. Pozostaje bez zmiany (kan. 904 i 2368 § 2) dla penitenta obowiązek denuncyowania tej zbrodni Ordynaryuszowi lub Kongregacyi św. Oficyum, sub poena excommunicationis nemini reservatae.

Fałszywy donos o tej zbrodni jest rezerwatem ratione sui (to znaczy bez cenzury) według kan. 894 zastrzeżonym Stolicy Apostolskiej, a oprócz tego pociąga za sobą ekskomunikę zastrzeżoną speciali modo Papieżowi (kan. 2363). Gdyby zatem taki oszczerca uniknął nawet cenzury (n. p. propter ignorantiam censurae), pozostaje rezerwat. Ani z grzechu ani z cenzury nie może być rozgrzeszony, dopóki nie odwoła formalnie fałszywego oskarżenia i nie naprawi szkód, które z niego wynikły (can. 2363).

II.

Znaczne zmiany wprowadza nowy kodeks w sprawie **rezerwatów** tak papieskich, jak i biskupich; te zmiany polegają znowu na znacznem uproszczeniu tej sprawy i wprowadzają cały szereg ułatwień i udogodnień tak dla spowiedników, jak i penitentów, mając na oku głównie dobro i zbawienie dusz wiernych.

Jeżeli mówimy o rezerwatach, musimy rozróżnić 2 kwestye: 1. Czy Kościół ma prawo ustanawiania rezerwatów i dlaczego; 2. o ile Kościół chce z tego prawa korzystać. Że Kościół ma prawo ustanawiać rezerwaty, to znaczy (cf. kan. 893 § 1 nowego kodeksu) zastrzegać pewne grzechy do oceny i rozgrzeszenia forum wyższego sędziego, jest de fide według nauki Soboru Trydenckiego (Sess. XIV. cap. 7 i can. 11).

To prawo wyprowadza Sobór Trydencki z istoty sądu („natura et ratio iudicii illud exposcit“): sprawy ważniejsze nie należą do kompetencyi sądów najniższych, lecz wyższych, a nawet najwyższych. Dlatego też mogą, według dalszych słów Soboru Trydenckiego, Papieże i biskupi zastrzegać rozgrzeszanie niektórych cięższych grzechów i zbrodni (atrociora quaedam et graviora crimina) dla siebie, a tem samem ograniczać w tym względzie juryzdykcyę niższych spowiedników. Każdy rezerwat obejmuje niejako dwa elementy: pozytywny i negatywny. Element pozytywny, to przeniesienie sprawy rozgrzeszenia przed forum wyższego sędziego, element negatywny to ograniczenie władzy niższego sędziego.

Celem rezerwatów jest przedewszystkiem porządek i dyscyplina kościelna („magnopere ad christiani populi disciplinam pertinere“ uczy Sobór Trydencki l. c.), dalej odpowiednia kara dla penitentów (utrudnienie w otrzymaniu rozgrzeszenia i t. d.), a niewątpliwie także i odstraszenie od ponownych upadków: finis disciplinaris, poenalis et medicinalis. Ale rezerwaty mają i swe ujemne strony: ograniczają władzę spowiednika, utrudniają penitentowi uzyskanie rozgrzeszenia i pojednanie się z Bogiem, mogą też odstraszyć go i zniechęcić do spowiedzi. Gdyby rezerwatów było zbyt wiele, gdyby Kościół utrudniał zbytnio uzyskanie rozgrzeszenia z nich, to strony ujemne rezerwatów mogłyby bardzo łatwo przewyższyć wszelkie korzyści z nich płynące. Instrukcya św. Officyum „Cum experientia“ stwierdza wyraźnie, że „conscientiae reservationes, si debitam mensuram et modum excedant,

in animarum perniciem potius quam in earum utilitatem vergere posse".

Dlatego też jest Kościół w praktyce rezerwatów coraz łagodniejszy, ułatwia coraz bardziej zwykłym spowiednikom rozgrzeszenie od rezerwatów (n. p. dekret Kongregacyi św. Oficyum z 23/6 1886 co do papieskich rezerwatów), ogranicza nawet władzę biskupów w tym kierunku (dekret Kongreg. św. Oficyum: „Cum experientia" z 13/7 1916) i t. d. Nowy kodeks wprowadza w praktyce rezerwatów znów znaczne ułatwienia (Lib. III. p. I. Tit. IV. cap. II. can. 893—900).

Aby jakiś grzech był naprawdę rezerwatem, muszą zachodzić według ogólnej nauki moralistów następujące warunki: 1. Grzech musi być grzechem ciężkim, t. z. subjektywnie ciężko zawinionym, rezerwowanie grzechów powszednich, z których niema się obowiązku spowiadać i od których można dostąpić odpuszczenia także bez spowiedzi, byłoby zupełnie bezcelowe. 2. Grzech musi być zewnętrznym i to w tym stopniu, że i sam uczynek zewnętrzny musi być ciężkim. Gdyby ktoś n. p. miał zamiar ciężko znieważyć ojca, a uderzył go tylko nieznacznie, to ten grzech będzie niewątpliwie śmiertelnym, ale rezerwatem nie będzie. 3. Muszą to być (według dzisiejszej praktyki Kościoła) nie zwykłe, często się powtarzające grzechy, pepełniane raczej ze słabości i ułomności woli (n. p. samogwałt, zwykła rozpusta, większe kłamstwo), ale raczej przestępstwa, wynikające ze złej woli („*atrociora et graviora crimina*"), jak mówi Sobór Trydencki Sess. XIV. cap. 11 lub „ex gravioribus tantum et atrocioribus criminibus externis" według kan. 897 nowego kodeksu).

Instrukcya Kongregacyi Św. Oficyum „Cum experientia" (której postanowienia prawie dosłownie przyjmuje nowy kodeks) streszcza te warunki w następujących słowach (n. 3): „Reservationi, generatim, ne submittantur sive peccata mere interna... sive quae ex humana fragilitate derivantia aliam non habeant specialem sibi coniunctam malitiam, propter humanam infirmitatem". 4. Musi być grzech zupełnie wykonany (opere consummatum). Jeżeli n. p. jest rezerwatem morderstwo, to nie podpada rezerwatowi człowiek, który dał drugiemu truciznę w zamiarze pozbawienia go życia, jeżeli ten zamiar z jakiejkolwiek przyczyny nie doszedł do skutku. 5. Penitent musi być świadom nie tylko, że popełnia w ogóle grzech ciężki, ale także znać saltem in confuso „malitiam specificam" grzechu, dla której jest ten grzech zastrzeżony. Gdy n. p. (jak w dyec. krakowskiej) jest rezerwatem „incestus in I. consanguin. et affinit. gradu", to będzie on rezerwatem tylko dla tego penitenta, który bodaj w pewnej mierze jest świadom, że taki grzech jest cięższym od zwykłej fornicatio. 6. Według wskazówki wyżej wspomnianej instrukcyi „Cum experientia" nie podpada rezerwatowi penitent, który nie jest świadom, że jego grzech podlega jakiejś karze kościelnej czy też jakimś obostrzeniom. „Quaenam earum vis, si lateant", mówi ta instrukcya (n. 6). Oczywiście nie jest wymagana dokładna znajomość istoty i skutków rezerwatu, wystarczy „confusa cognitio". 7. Musi być grzech pewny, wszelkie zaś dubium iuris et facti usuwa rezerwat. Nic dziwnego: rezerwat jest res odiosa tak dla spowiednika, jak i dla penitenta, a wiadomo, że „leges odiosae sunt stricte interpretandae", i „odia restringenda".

(Dok. nast.). *X. Dr. A. Gerstmann.*

Projekt nowelli

do ustawy krajowej o konkurencyi kościelnej.

(Ciąg dalszy).

Uzasadnienie.

Jakkolwiek ze stanowiska Kościoła katolickiego każde wmieszanie się władzy świeckiej w sprawy kościelne uważać należy za malum necessarium, to jednak w niniejszym wypadku współudział czynników świeckich w sprawach administracyi kościelnej usprawiedliwiony jest oddziaływaniem danin, nakładanych na rzecz fabryki kościelnej, na cały system gospodarstwa społecznego i skarbowość państwową, jakoteż usprawiedliwiony jest pomocą, której państwo udziela funduszom fabryki kościelnej przy wymiarze i ściąganiu danin nakładanych na ich rzecz.

Myślą przewodnią projektowanej ustawy jest nie wprowadzać, o ile możności, żadnej zmiany w przepisach prawa materyalnego o obowiązku stron konkurujących do ponoszenia pewnych wydatków, lecz jedynie zmienić formę pokrywania tych wydatków przez stworzenie stałych funduszów (przewidzianych już w § 1. ustawy kraj. z 15/8 1866 Nr. 28 Dz. u. kr.) i zastąpienie doraźnych datków konkurencyjnych systemem stałych peryodycznych danin. Przy obowiązku konkurencyi na rzecz kościołów macierzystych i filialnych następuje jednak pewne uproszczenie przez stworzenie w zasadzie jednego funduszu parafialnego fabryki kościelnej, ale i w tym wypadku specyalne interesy kościoła filialnego uwzględnia się, dając stronom interesowym możność utworzenia osobnego funduszu fabryki tegoż kościoła za zezwoleniem właściwej władzy. Obok tego znosi się specyalny datek patronacki, który wymierzany szablonowo ($^1/_6$ części ogólnych kosztów) nie liczył się ani ze stosunkiem, jaki mógł w każdym konkretnym wypadku zachodzić między siłą gospodarczą patrona, a innych stron konkurujących, dziś zaś — wobec przewrotów ekonomicznych, wywołanych obecną wojną — jest bezwarunkowo instytucyą przeżytą.

Braki dotychczasowego systemu konkurencyi kościelnej, ciężkie funkcyonowanie aparatu, administrującego tym funduszem, niestosunkowa wysokość jednorazowych datków, pochodzących z repartycyi doraźnego wydatku pomiędzy strony konkurujące i szkodliwe oddziaływanie takich datków na gospodarstwo stron konkurencyjnych itd., wszystko to są rzeczy zbyt znane i dlatego zbytecznem byłoby się tutaj nad niemi rozwodzić. Już w czasach normalnych i pokojowych przepisy te dawały powód do wielu tarć i czyniły w wielu wypadkach wprost niemożliwą restauracyę kościołów i innych budynków wyznaniowych. Obecnie, gdy aparat administracyjny skutkiem wojny uległ rozprężeniu, a kraj stanął przed zadaniem wprost olbrzymiem ratowania i odbudowania z ruin kościołów i innych budynków wyznaniowych, przeprowadzenie tej

odbudowy na podstawie dotychczasowej ustawy jest rzeczą absolutnie niemożliwą.

Do tego przyłącza się jeszcze jedna okoliczność — a mianowicie dotychczasowe ustawy czyniły niemal niemożliwem korzystanie z kredytu dla budowy, względnie restauracyi budynków wyznaniowych; obecnie nie mamy wprawdzie jeszcze pod ręką danych, nie mamy zwłaszcza wysokości szkód, poniesionych przez kraj w budynkach wyznaniowych i kosztorysu ich odbudowy, a dopiero z zestawienia tych kwot z sumą podatków bezpośrednich, stanowiących podstawę obowiązku konkurencyjnego na rzecz kościołów wszystkich 3 obrządków wyznania katolickiego, wypadłoby jasno, do jakiej potwornej wysokości musiałyby dojść datki konkurencyjne, gdybyśmy przy odbudowie budynków kościelnych nie uciekali się do kredytu; niemniej i bez tych ścisłych cyfrowych danych możemy twierdzenie to przyjąć jako pewnik.

Aby zapobiedz tym brakom, projektowano jeszcze przed wojną reformę ustawy konkurencyjnej przez stworzenie specyalnego funduszu, przeznaczonego na budowę budynków wyznaniowych na podstawie asekuracyjnej: strony, obowiązane do konkurencyi, miały składać pewną stałą opłatę, która znowu miała stanowić premię asekuracyjną, a tem samem dawała stronie konkurencyjnej prawo, aby ewentualny datek konkurencyjny pokryty został przez ubezpieczającego. System ten upraszczał niewątpliwie cały aparat administracyjny, rozkładał racyonalnie datki konkurencyjne, zmieniając je na stałe wydatki, ale miał też swoje wady, a mianowicie z jednej strony krępował zbytnio administracyę kościelną, bo pewnej premii mogła odpowiadać tylko pewna kwota stojąca w stosunku do wysokości opłacanej premii, jakoteż szacunku wysokości i nagłości przyszłych wydatków, które bez tego ubezpieczenia musiałyby być pokryte w drodze konkurencyi. Jeżeli administracya kościelna w danej chwili potrzebowałaby większych funduszów, musiałaby znowu uciec się do konkurencyi. W dodatku system ten nie pozwalał korzystać z racyonalnego kredytu dla budowy i restauracyi budynków wyznaniowych.

Brakom tym stara się w projektowanej ustawie zapobiedz utworzenie stałych funduszów na wzór funduszów samorządnych, np. gminnych, powiatowych, szkolnych itd. oraz stworzenie trwałej organizacyi powołanej do zarządu tymi funduszami. Przez prawo pobierania dodatków do podatków bezpośrednich, jakoteż specyalnych opłat, fundusze te zyskują oparcie o siłę podatkową stron zobowiązanych do konkurencyi, a przez to uzyskują poważną zdolność kredytową.

Podstawą organizacyi jest okręg jednej parafii; skutkiem tego jednostką organizacyjną jest fundusz parafialny fabryki kościelnej. Można przypuszczać, że dla spraw takiego funduszu lokalnego strony okażą więcej zainteresowania, chętniej będą płacić i uchwalać daniny na jego rzecz, prędzej posypią się może i dobrowolne datki, legaty itd. niżby to miało miejsce przy jednolitym funduszu, stworzonym dla większego okręgu, n. p. dla jednej dyecezyi. Niekiedy jednak granice parafii rozdzielają sztucznie miejscowość, stanowiącą jedną całość administracyjną i gospodarczą, jak to ma miejsce w większych miastach, np. we Lwowie lub w Krakowie.

W tych warunkach nie można mówić o zamieszkaniu pewnej osoby w jednej lub drugiej parafii, lecz o zamieszkaniu jej w danem mieście, w którem może często zmieniać pomieszkanie, przenosząc się z okręgu jednej parafii do drugiej, co mogło nawet być przez daną osobę świadomie wyzyskiwane w razie grożącego obciążenia z tytułu konkurencyi kościelnej, właśnie dla uniknięcia tychże obowiązków. Tym ujemnym stronom dotychczasowego stanu rzeczy stara się projekt zapobiedz przez fakultatywne stworzenie jednego jednolitego funduszu dla takich miast. Podobnie przewiduje niniejszy projekt fakultatywne utworzenie osobnych funduszów dla kościołów filialnych. Ilekroć niniejszy projekt wspomina o funduszach parafialnych i ich organach bez wyraźnego zastrzeżenia, należy przepisy te stosować także do funduszów zbiorowych kilku parafii i funduszów kościołów parafialnych.

Prawo funduszu parafialnego do pobierania dodatków do rządowych podatków bezpośrednich nie wymaga szerszego uzasadnienia; co do opłat, to opłaty takie na rzecz kościoła istnieją w wielu państwach europejskich, n. p. we Włoszech pobiera się opłatę za użycie stołków w kościele i t. d. Dokładne przestudyowanie istniejących w tej mierze ustaw zagranicznych dałoby nam niejeden wzór, któryby zarząd funduszów parafialnych zastosować mógł w kraju.

Ponieważ fundusz parafialny, a nawet fundusz zbiorowy kilku parafii np. fundusz zbiorowy parafii krakowskich lub lwowskich, może być częstokroć zbyt słabym ekonomicznie w stosunku do swych zadań, przeto ustawa projektuje oparcie go o organizacyę związkową w formie funduszu dyecezyalnego, oraz w formie krajowego stowarzyszenia funduszów dyecezyalnych.

Rola funduszu dyecezyalnego polega na tem, że stanowić on ma do pewnego stopnia fundusz rezerwowy i zasiłkowy dla funduszów parafialnych. Organy tego funduszu a mianowicie Wydział dyecezyalny i Rada dyecezyalna spełniają podwójną funkcyę, a mianowicie z jednej strony administrują funduszem dyecezyalnym, a z drugiej strony nadzorują działalność organów zarządzających funduszami parafialnymi.

Rekurs przeciw uchwałom i zarządzeniom organów funduszu parafialnego dopuszczonym zostaje jedynie z powodu naruszenia lub mylnego zastosowania ustawy, wykluczonym z powodu niewłaściwości i bezcelowości tych zarządzeń. To wykluczenie uzasadnione jest całym szeregiem innych przepisów, n. p. prawem organów zarządzających funduszem dyecezyalnym do zezwalania na pobieranie dodatków do podatków bezpośrednich, przekraczających pewną stopę procentową, prawem tychże organów do wstawienia pewnego wydatku do budżetu funduszu parafialnego i t. d. Wszystkie te przepisy mają być stosowane z urzędu celem strzeżenia interesu publicznego i dlatego przyznanie stronom interesowanym prawa do wnoszenia rekursów z powodu bezcelowości lub niewłaściwości pewnych uchwał lub zarządzeń organów, zarządzających funduszem parafialnym, byłoby zbytecznem.

Wobec kontroli ze strony organów zarządzających funduszem dyecezyalnym i wobec kontroli ze strony krajowego stowarzyszenia tych funduszów jakoteż wobec za-

strzeżonego dla władz rządowych ogólnego nadzoru w myśl ustawy z r. 1874 Nr. 50 Dz. u. p. zbytecznem się również staje prawo przysługujące każdej stronie interesowanej do wnoszenia zarzutów przeciw rachunkom komitetu parafialnego. Prawo to było częstokroć nadużywane, przyczyniało się do przewlekania sprawy i czyniło całe postępowanie niesłychanie ociężałem.

Niniejszy projekt nie dotyka kwestyi, czy proponowane przezeń fundusze parafialne fabryki kościelnej stanowią odrębne osoby prawnicze, czy też jedynie część składową majątku ściśle kościelnego danej parafii, gdyż ustawa nie jest powołaną do rozstrzygania tego rodzaju czysto teoretycznych kontrowers; projekt jednak na wypadek, gdyby teorya skłaniała się uznać fundusz parafialny fabryki kościelnej za część składową majątku ściśle kościelnego danej parafii, wyklucza wyraźnie pewne konsekwencye, któreby z tego pojmowania płynęły, a któreby nie odpowiadały celowi projektowanej ustawy, a mianowicie postanawia, iż za długi funduszu parafialnego fabryki kościelnej nie odpowiada majątek ściśle kościelny danej parafii, jakoteż że Prokuratorya Skarbu nie jest powołaną do zastępstwa tego funduszu. W ten sposób projekt ustawy zaznacza, że gdyby teorya nie chciała uważać funduszu parafialnego budowy kościoła za odrębną osobę prawniczą, to w każdym razie stanowić on ma „ein Sondervermögen", t. j. odrębną masę majątkową w majątku ściśle kościelnym danej parafii. Z innych postanowień projektowanej ustawy wynika, że przepisy o alienacyi i obciążeniu majątku zakładowego kościelnego nie będą miały zastosowania do zaciągania zobowiązań przez fundusze parafialne fabryki kościelnej, co jest zresztą uzasadnione głębszą wewnętrzną różnicą między podstawami ekonomicznemi tych majątków, albowiem przy majątku ściśle kościelnym lub beneficyalnym udzielony kredyt opiera się na wartości hipotecznej tego majątku, przy projektowanych funduszach parafialnych na sile podatkowej osób obowiązanych do konkurencyi.

Co do tych wszystkich punktów niniejszy projekt nie odbiega od zasad dotychczasowego ustawodawstwa; tak samo bowiem dotychczas było w teoryi spornem, czy fundusz konkurencyjny jest odrębną osobą prawniczą, czy też częścią składową majątku ściśle kościelnego danej parafii; natomiast niespornem było, że za zobowiązania funduszu konkurencyjnego nie odpowiadał majątek ściśle kościelny danej parafii; tak samo niespornem było, że Prokuratorya Skarbu nie była powołaną do zastępstwa funduszu zebranego w drodze konkurencyi kościelnej, a do zaciągania zobowiązań imieniem tego funduszu nie mają zastosowania przepisy o alienacyi i obciążeniu zakładowego majątku kościelnego. Ponieważ przepisy te okazały się odpowiednie i nie podniosły się przeciwko nim żadne zarzuty, przeto należało je zastosować bez zmian i do tego stałego funduszu, który z peryodycznych danin ma być utworzony jako zastępstwo dotychczasowego doraźnego funduszu, tworzonego przez doraźną repartycyę potrzebnej sumy między strony konkurujące.

(Dok. nast.). *Dr. Fr. Bossowski.*

W sprawie świąt zniesionych.

Chciałbym w sprawie redukcyi świąt wypowiedzieć swoje zapatrywanie.

Przykazania kościelne powinny być tłumaczone nie dowolnie, ale w duchu Kościoła, gdyż inaczej pro foro externo wprowadza się zamieszanie, a pro foro interno powodują się wątpliwości i rodzą się sumienia błędne.

Przed dwudziestu paru laty w dyecezyi lwowskiej obowiązywał zwykły post w soboty całego roku, podczas gdy w innych dyecezyach w Galicyi tego obowiązku nie było. Ś. p. X. arcyb. Morawski postarał się o zniesienie tego obowiązku. Zdaje mi się, że dziś w żadnej dyecezyi w Galicyi abstynencya w soboty zwykłe nie obowiązuje. Ta jednolitość jest bardziej zbawienną, aniżeli dawniejsza różnorodność.

Parę lat przed wojną w czasie kongregacyi dziekańskiej, odbytej w pałacu JE. X. Arcyb. Bilczewskiego, śp. X. prałat Lenkiewicz referował o dekrecie Ojca św. Piusa X o częstej Komunii św. W treściwym a interesującym referacie, polecał duchowieństwu przestudyować traktat z teologii moralnej „De peccatis" i w kilku naukach przypomnieć wiernym, co i kiedy jest grzechem, wyjaśnić wszystkie rodzaje grzechu, by w ten sposób w duszach ludzkich wyrobić jasne i pewne sumienia, potrzebne do częstego a godnego przystępowania do Stołu Pańskiego. Z wrodzonym sobie dowcipem przedstawiał śp. X. referent błędne pojęcia o III przykazaniu kościelnem. Przed laty księża wychodzili z tej zasady: lud na wsi używa rzadko potraw mięsnych, żywi się mlekiem, w czasie postu powinien mieć pewną ujmę w pokarmach, pewne umartwienie, zakazywali więc ludowi w poście wielkim, w dnie suchedniowe i wigilie używać jaj i nabiału, choć sami innej się praktyki trzymali. Stąd po dziś dzień mętne są w tym względzie pojęcia. Wielu bowiem sądzi, że post ścisły polega na przyjmowaniu pokarmów nie omaszczonych, a wcale nie uważają na jednorazowe posilanie się w ciągu dnia do sytości. Choć każdy post, czy to przypadający we wigilie, czy w suchedni, ludowi się z ambony zapowiada i przypomina, że w ten dzień dozwolone jest używanie mleka i jaj, mimo to, w najbliższą niedzielę ten lub ów oskarża się przy spowiedzi, że w tym tygodniu złamał post, jedząc z masłem lub mlekiem. To zamieszanie powstało z dowolnego tłumaczenia III przykazania kościelnego, niezgodnego z intencyą Kościoła.

Przed dwoma laty X. Biskup Chomyszyn w swojej dyecezyi zaprowadził kalendarz gregoryański, ale X. Metrop. Szeptycki był innego zdania. Otóż w dyecezyi stanisławowskiej ob. gr. w jednych parafiach obchodzą święta według kalendarza gregoryańskiego, a w innych według juliańskiego, w innych znowu wprowadzono kalendarz gregoryański a po niejakim czasie powrócono do kalendarza juliańskiego. Powstało więc w dyecezyi zamieszanie, z którego ani Pan Bóg nie ma chwały, ani zbudowania wierni, a cierpi na tem powaga Cerkwi.

Nie daj Boże, by coś podobnego stało się w naszych dyecezyach ze świętami zniesionemi. W dyecezyi lwowskiej ob. łać. na mocy rozporządzenia Władzy dyecezyalnej, w niedziele całego roku, w czasie sumy, gło-

simy kazania katechizmowe. Wykłada się katechizm w tym porządku, jaki się znajduje w podręcznikach katechizmowych. Kiedy przychodzi kolej na przykazania kościelne, mówimy ludowi: ta jest różnica między przykazaniami Boskiemi a kościelnemi, że pierwsze ustanowił Pan Bóg, a drugie Kościół św. Przykazań Boskich nikt zmienić nie może, a przykazania kościelne może Ojciec św. zmieniać, znosić a inne ustanawiać. — J. E. X. Arcyb. Bilczewski na jednej z konferencyi dziekańskich, odbytej przed wojną, polecił nawiasowo XX. Dziekanom przygotować lud na nastąpić mającą redukcyę świąt. Redukcya ta dla ludu w dyecezyi lwowskiej nie jest niespodzianką, ale parafianie nasi są na nią przygotowani. Przed adwentem r. z. na mocy Kurendy XIII. 1917 ogłosiliśmy ludowi, że nowy kodeks prawa kanonicznego przepisuje w adwencie tylko cztery dni postu ścisłego: suchedni i wigilię Bożego Narodzenia, na podstawie zaś Kurendy II. 1918 ogłosiliśmy nowe postanowienia postne, w czasie wielkiego postu. Z naciskiem podnosiliśmy, że obecnie w piątek wielki można jeść masło, mleko i jaja, czego dotychczas nie było wolno. Nikt się też temu nie dziwił, ani się zgorszył. Nikt też się nie zdziwi, ani się nie zgorszy, kiedy, da Bóg, na Boże Narodzenie zapowiemy naszym parafianom, że nazajutrz przypada św. Szczepana, że to jest święto zniesione, że obecnie nikt nie ma obowiązku w to święto słuchać całej mszy św. i że każdy może wykonywać pracę zawodową. *X. Adolf Sigmund*, (w Baryszu).

KRONIKA KOŚCIELNA.

Uchwała ukraińskiego katolickiego duchowieństwa w sprawie Chełmszczyzny (p. „Diło" z dnia 17/4 1918 nr. 87). Na zebraniu towarzystwa im. Apostoła św. Pawła, które odbyło się we Lwowie dnia 27. marca b. r. zebrane duchowieństwo 3 dyecezyi w liczbie blizko 200 kapłanów uchwaliło następującą „zajawę":

„Grecko-katolickie duchowieństwo wszystkich 3 dyecezyi galicyjskich, zrzeszone w towarzystwie św. Apostoła Pawła, wita z prawdziwą radością powstanie niezawisłej narodowej ukraińskiej państwowości, która po tylowiekowej niewoli stanęła do samoistnego państwowo-politycznego życia i połączyła w sobie większą część ukraińskich ziemstw w jedną państwową całość.

Grecko-katolickie duchowieństwo wita osobliwie przyłączenie prastarych ukraińskich ziem Chełmszczyzny i Podlasia do macierzystej ukraińskiej dzierżawy, wita jako fakt pełnej sprawiedliwości, który opiera się zarówno na historycznych tradycyach i na etnograficznej większości rdzennie ukraińskiego elementu, jakoteż grecko łacińsko-katolickiego i prawosławnego wyznania wiary.

Z oburzeniem piętnuje gr. kat. duchowieństwo bezwzględne forsowanie na tych ukraińskich ziemiach polonizacyi i latynizowanie i z bolem serca konstatuje, że dzisiejsze polskie duchowieństwo prowadzi dalej ową bezwzględną borbę przeciw św. Unii i przeciw grecko-katolickim księżom, jak ją prowadziło ono kiedyś za czasów unickich biskupów Metodego Terleckiego, Jakóba Susza i Maks. Ryłły i innych arcypasterzy unickiej Cerkwi, którzy doznając ciężkich prześladowań, musieli często udawać się ze skargami do św. Stolicy w Rzymie na łacińskich biskupów i polskich kapłanów za doznawane krzywdy i poniżenia.

Gr. katolickie duchowieństwo prosi św. Apostolską Stolicę o restytuowanie św. Unii na tych dawnych ziemiach przepojonych męczeńską krwią, przelaną za Unię, a nie za obrządek łaciński. Na tej bowiem ziemi odbywały się najważniejsze wypadki historyczne św. Unii. — W Dorohuczynie król Daniel otrzymał koronę z rąk papieskiego delegata. W Chełmie pracował dla wzmocnienia św. Unii wielki biskup Metody Terlecki (1630—1649), do którego wyrzekł papież Urban VIII owe pamiętne słowa: „O mei Rutheni, per vos Orientem convertendum spero". W Brześciu zjednoczyła się nasza Cerkiew z Rzymem, który nam poręczał nasz obrządek, nie żądając, byśmy się stali łacinnikami, lecz katolikami.

Tu leży Zamość, gdzie odbył się nasz najsławniejszy synod, który tchnął nowe życie w organizm naszego unickiego kościoła. Tu leży Biała, która przechowała relikwie św. męczennika Jozafata, Patrona św. Unii. Gdyby na tę ziemię nie miała wrócić św. Unia, to ten fakt stałby się żywym dokumentem braku opieki nad św. Unią i zabiłby równocześnie ideę rozszerzenia się wiary na wschodzie.

Ukraińsko kat. duchowieństwo użala się, że austryackie władze okupacyjne idą na rękę polonizatorskim zapędom imperyalistycznej Polski, nie dopuszczają gr. kat. księży do pracy duszpasterskiej nad opuszczonym narodem, ale za to popierają całą falangę polskich szowinistów z Galicyi, nauczycielek, urzędników i t. p., którzy teroryzują rdzennie ukraińską ludność Chełmszczyzny, a w następstwie także w złem świetle przedstawiają okupantów przed całym kulturalnym światem.

Ukraińskie duchowieństwo katolickie żąda ostatecznej ratyfikacyi ukraińsko-austryackiego pokoju i oddania tych ziem właściwemu ich gospodarzowi, za jakiego uważa jedynie tylko ukraińską narodową rzeczpospolitą, która swoimi uniwersałami ogłosiła swobodę wyznania wiary, a tem samem zaręczyła powrót św. Unii i jej piękny rozkwit".

Nie będziemy tu polemizowali z tą „zajawą". Zaznaczamy tylko, że z tego, co się dzieje obecnie na Ukrainie, mogła już poznać cała Europa, jak dalece ją dotąd oszukiwano: chwalono się armią milionową, — która nie istnieje; — mówiono o ogromnych zapasach żywności, których teraz rzekomy[1]) „rząd" republiki nie może dostarczyć; — zgłoszono pretensye Ukrainy do Odessy, cho-

---

[1]) Już i przewódcy stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, którzy dotąd tak gorliwie protegowali Ukraińców, zaczynają osądzać ich inaczej, jak widać z mowy, przed kilku dniami wygłoszonej przez ks. Aloizego Lichtensteina (na zgromadzeniu robotników w Wiedniu). Powiedział on między innemi, co następuje:

„*Rada ukraińska jest dotąd rządem jedynie na papierze traktatu brzeskiego, bez znaczenia i autorytetu we własnym kraju*. To jest publiczną tajemnicą. W Galicyi wschodniej wzrósł bardzo silnie ruch ukraiński, gdyż pozostawał tam przez blizko pół wieku pod ochroną rządu austryackiego. Pod knutem carskim natomiast był ruch ukraiński w ucisku i ograniczał się dotąd tylko do cienkiej warstwy inteligencyi, studentów i profesorów. Szerokie masy klas niższych w wielkich miastach pozostają w zupełności pod wpływem bolszewików. Ludność wiejska wyznaje zasady socyalno-agrarne, a sfery obywatelskie są jeszcze zrosyfikowane. Ukraina ma niewątpliwie przyszłość, teraźniejszość jej jednak jest bardzo niepewna, a gdy reakcya — jak należy oczekiwać — wzrośnie w siły, zdoła się Ukraina utrzymać tylko i wyłącznie przy pomocy kultury zachodniej. Ponadto zauważyć należy, że nie możemy też liczyć na dowóz środków żywności z Ukrainy, gdyż wielka własność dotąd eksportować nie może. Większe majątki nie są uprawione".

Czyż można dziwić się Polakom, że nie chcą dostać się pod władzę tej „republiki", która zresztą chce ich pozbawić własności ziemskiej?

ciaż tam jest zaledwie 1% Ukraińców itd. — Zamość jest miastem polskiem i nie był nigdy dzierżawą ruską. Co się zaś tyczy synodu, o którym mówi „zajawa", przypominamy czcig. Towarzystwu św. Pawła, że myśl przewodnia tego synodu była wprost przeciwna tendencyom Ukraińców, bo on chciał ściślej zjednoczyć Cerkiew z Kościołem rzymskim i dlatego wprowadził nabożeństwo różańcowe, procesye z monstrancyą, a zniósł carskie wrota z ikonostasami itd. *Dop. red.*

Sprawozdanie Zarządu Stowarzyszenia kapłanów pod wezwaniem św. Józefa w Gorycyi za rok 1917. Niemało kapłanów polskich ze wszystkich dzielnic należy do tego stowarzyszenia, które miało przed wojną duże trzy sanatorya: w Gorycyi, w Ice i w Meranie. Zwłaszcza Ika dla kąpiel morskich była najwięcej odwiedzana i trudno się było tam docisnąć, tyle zgłoszeń napływało ze wszystkich stron o przyjęcie w czasie letnim.

Wojna podcięła to dzieło kapłańskiej solidarności i filantropii.

Sprawozdania roczne wydawane przez Zarząd w czasie wojny brzmią coraz smutniej, a zwłaszcza ostatnie za rok 1917.

Dom nasz w Gorycyi, zw. Rudolfinum, już prawie przestał istnieć. Dnia 27. października 1917 r. spalili go Włosi przy odwrocie, rzekomo aby nie zostawić Austryakom zapasów leczniczych, jakie tam mieli zebrane, gdyż dom ten służył im za szpital wojskowy.

Kto wie, czy odbudowa tego domu nastąpi, gdyż był on najmniej ze wszystkich uczęszczany — w każdym razie przed końcem wojny o tem mowy być nie może. W Meranie i w Ice zakazały władze świeckie przyjmować gości w ubiegłym roku, zapewne z powodu trudności wyżywienia. Wyjątek zrobiono w Ice dla jednego księdza na 52 dni, a w Meranie dla trzech na 175 dni razem. Z personalu domowego zostawiono tylko tyle, ile wymaga konieczna potrzeba utrzymania domu i strzeżenia go przed złodziejami. Na r. 1918 taki sam horoskop, jeźli wojna się nie skończy. A więc w czasie wojny nie wolno się leczyć chorym księżom ani w Ice, ani w Meranie!

W ostatnich czasach przed wojną nabyło Stowarzyszenie znaczną posiadłość w Bibinie pod Zadarem, w Dalmacyi, dla wybudowania tam nowego domu, połączonego z kąpielami morskiemi, gdyż Ika okazała się już za szczupłą do tego celu. Zaczęto już zbierać fundusze w formie udziałów i pożyczek, od których procent miano corocznie wypłacać. Głównie zasłużył się w tej sprawie zmarły w r. 1917 w Lublanie jako uchodźca ś. p. X. Jan Wolf kanonik z Gorycyi.

Niestety wojna podkopała wykonanie tego zbożnego planu. Fundusze przestały napływać, a dochód z tego kawałka ziemi ledwo pokrywa niezbędne wkłady, zwłaszcza w latach tak suchych, jak było zeszłe.

Wskutek tego, a zarazem wskutek niepewnego położenia wywołanego wojną, zamierza Zarząd sprzedać ten kawałek ziemi, a nabyć w zamian za to gdzieś w Alpach willę na letni pobyt dla księży. Nabywca się zgłasza i ofiaruje dwa razy tyle, ile zapłacono przy zakupnie. Ponieważ Walnego Zgromadzenia obecnie zwołać nie można z powodu utrudnień wojennych, odniósł się Zarząd o zdanie do wszystkich delegatów dyecezyalnych. Podpisany jako delegat krakowski oświadczył się przeciw sprzedaży, gdyż taki zakład po wojnie bardzoby się przydał, a schronisk tatrzańskich i alpejskich dla księży mamy już kilka w różnych krajach.

Mimo chwilowego zastoju przybyło w r. 1917 2 członków założycieli, 23 dożywotnich, a 20 wspierających. Wielka liczba wspierających zalega z roczną wkładką.

Z całości wynika, że nam księżom Polakom zostaje obecnie do dyspozycyi na większą skalę prawie tylko Dom zdrowia w Zakopanem, zw. Księżówka i tem bardziej popierać go winniśmy, że jest przez cały rok otwarty.

X. Mateusz Jeż.

Z Brazylii. *Arcybiskup gubernatorem.* Jak czytamy w „Pokłosiu Salezyańskiem", został X. Arcybiskup z Cuyaby, Franciszek Aquino Correa, Salezyanin, przez prezydenta Stanów Zjednoczonych brazylijskich mianowany gubernatorem Stanu federalnego Matto Grosso.

Od pewnego czasu poważne niepokoje na tle rewolucyjnem szerzą się w Stanie Matto Grosso, którego Cuyaba jest miastem stołecznem. Otóż prezydent brazylijskich Stanów Zjednoczonych, nie chcąc dopuścić do wojny domowej, złożył najwyższą władzę tego Stanu w ręce X. Arcybiskupa, aby swoją wziętością u ludu zażegnał niebezpieczeństwo i zapewnił spokój. X. Arcybiskup przyjął poruczone sobie zadanie, pod tym jednak warunkiem, że po uspokojeniu kraju będzie zaraz mógł złożyć ten urząd w ręce nowego gubernatora.

Z Rzymu. *Kolegium święte* liczy obecnie 65 członków, z których najstarszym jest kardynał de Roverie Cabrieres (liczący 88 lat), a najmłodszym kard. Ascalesi, arcybiskup Benewentu. Według narodowości, należy do św. Kolegium 33 Włochów. 8 Francuzów, 5 Hiszpanów, 5 Amerykanów, 4 Austryaków i Węgrów, 2 Anglików. 2 Portugalczyków, 1 z Rzeszy niemieckiej (arcyb. koloński), 1 Holenderczyk, 1 Irlandczyk i 1 Belgijczyk. Za pontyfikatu Benedykta XV umarło już 17-tu kardynałów. — Pomimo wojny pomnożyła się dość znacznie hierarchia katolicka, bo przybyły jej 4 nowe arcybiskupstwa, 12 biskupstw, 8 wikaryatów apostolskich i 3 prefektury apostolskie.

Rektorem niemieckiego Camposanto zamianowany tymczasowo Msgr. Fr. Stoppa-Gujoni, który był dawniej sekretarzem prywatnym Nuncyusza Scapinelli'ego w Wiedniu.

Zwiazek emerytów katol. kleru ogłosił sprawozdanie za rok 1917, z którego dowiadujemy się, że majątek Związku wzrósł w tym roku o 187.348 K 26 hal., a suma wypłaconych rent wynosiła 31.238 K 47 h. (Nasze Towarz. wzaj. pom. kapłanów posiada dotąd dopiero 217.000 K, a fundusze jego wzrosły w roku 1917 tylko o 5.000 kor.!)

Z Beuron. W słynnem opactwie Benedyktynów w Beuron przebywał w W. tygodniu i w czasie świąt wielkanocnych r. b. pewien teolog protestancki, Niemiec, wybitny profesor uniwersytecki, który chciał zapoznać się z katolickiemi funkcyami liturgicznemi w tej myśli, że czegoś podobnego potrzebuje i kościół protestancki, jeżeli ma oddziaływać na duszę ludu. Takie przekonanie szerzy się obecnie w pewnych kołach protestanckich, które też zaczęły już świątynie swoje ozdabiać na wzór katolicki dziełami sztuki, zwłaszcza rzeźby i witrażami. — Może tą drogą zbliży się do Kościoła niejedna dusza, szczerze szukająca prawdy.

Roboty kościelne, począwszy od drobnej bielizny kielichowej, do ornatów, kap etc. odznaczają się wykwintnem wykonaniem, hafty zaś mają cechę prawdziwego artyzmu. Większe prace jak: baldachimy, antepedia, chorągwie, wykonuje się tylko na zamówienie. Ceny obliczane są według dzisiejszych stosunków jak najniżej.

Towarzystwo ma nadzieję, że P. T. Księża Proboszczowie i parafianie, pragnący ozdobić swoje kościoły, nie dozwolą, aby nadal obce firmy — między niemi niechrześcijańskie — zarzucały kraj nasz swoimi wyrobami, lecz że odtąd pracowite i zręczne ręce pobożnych Polek będą miały sposobność wykonywać z pietyzmem piękne paramenta i dostarczać ich, jak kraj długi i szeroki, naszym polskim kościołom.

Adres firmy: „Marta", *Kraków, ul. św. Marka 25.*

Bibliografia.

X. Józef Kłos. **Magnificat. Nauki o Matce Boskiej na maj.** Poznań 1918. Księgarnia św. Wojciecha. Str. XVI+296. Cena 8·— mk.

Literatura homiletyczna posiada już ogromną ilość kazań i nauk, napisanych ku czci N. Panny, ale zawsze mogą liczyć na wdzięczne przyjęcie nowe a dobre utwory tej treści. X. prałat Kłos ma już sławę zasłużoną kaznodziei bardzo wybitnego, więc też z najkorzystniejszem uprzedzeniem wzięliśmy do ręki to nowe jego dzieło — i nie zawiedliśmy się: są to pouczenia jędrne, pełne głębokiej treści, wolne od owej utartej frazeologii i od owej ckliwej uczuciowości, które tak często trzeba zarzucić kazaniom o Matce Boskiej. Autor mówi w 32 naukach o kantykach, zawartych w Piśmie św., o psalmach, ulubionej modlitwie Kościoła, o służbie Bożej, jaką być powinna, o podstawowych prawdach wiary, o radości chrześcijańskiej, o pokorze, o córach Maryi, o czci szczególniejszej, której doznawała zawsze w Polsce, o miłości ojczyzny, o Najśw. Sakramencie itd.; — nie cofa się nawet przed kwestyami, sięgającemi wyżyn teologii, kiedy n. p. mówi o stosunku Maryi do Trójcy Przen. (w nauce 8-ej). Ci, którzy żądają (— i całkiem słusznie —) „więcej teologii" niż zwykle znajdujemy w kazaniach, będą i pod tym względem n. zd. zupełnie zadowoleni z pracy X. Kłosa, który umie wykładać i najtrudniejsze materye jasno, przystępnie a stylem pięknym, pełnym siły retorycznej i polotu.

O niektóre tylko szczegóły drobniejsze możnaby spierać się z czcig. Autorem. I tak mówi on jeszcze o „czterdziestu wiekach", które miały upłynąć od stworzenia Adama do Narodzenia Chrystusa (str. 25), — a przecież dziś sądzi wielu najpoważniejszych badaczy, że wieków tych musiało upłynąć więcej. Na str. 35 czytamy, że „magnifico" znaczy tyle, co „magnum facio"; gdzieindziej (str. 71) rozróżnia (wraz z Korneliuszem a Lap.) „ducha" od „duszy": czy nie są to może pouczenia zbyt subtelne dla ogółu wiernych?

Pominąwszy jednak te — i może inne — szczegóły sporne, nie wahamy się zaliczyć tej książki do najlepszych dzieł homiletycznych, jakie nam są znane. Wydanie jej jest bardzo staranne, — cena, jak na dzisiejsze stosunki, nie zbyt wysoka. *X. A. P.*

X. Józef Stanisław Adamski T. J. **„Opatrzność Boża a Polska w ucisku".** Poznań 1916. Księgarnia św. Wojciecha. Stron 56. — **„Religijne znamię miłości ojczyzny".** Kraków 1916 (Broszury o chwili obecnej. Zeszyt XL.). Stron 34. — **„Czem jest Papież dla świata".** Kraków 1916. (Brosz. o chwili obecnej. Zeszyt XLIII.). Stron 39).

Niestrudzony pracownik na polu literatury religijnej, o którego pismach pisaliśmy już nieraz w Gaz. Kość., X. J. St. Adamski, ogłosił trzy nowe broszury pod napisami wyżej podanymi. Zasługują one na przeczytanie i rozpowszechnienie, bo napisane są dobrze, żywo i zajmująco i oświetlają ze stanowiska katolickiego zagadnienia, które ich treść stanowią. *P.*

Adolf Juliusz Stapf, inżynier-architekt. **„Kalendarzyk Przepowiednie na R. P. 1918 w obwodzie miasta Tarnowa z najbliższą okolicą".** Tarnów 1918. Stron 54. Cena 3 kor.

Jak wielkiem byłoby to dobrodziejstwem dla całej ludzkości, a zwłaszcza dla rolników, gdyby ktoś mógł przepowiadać co roku, jakie w nim zajdą zmiany powietrza, — nad tem nie potrzebujemy się rozwodzić. To też od wieków szukają ludzie jakiegoś na to sposobu, ale napróżno; — przepowiednie kalendarzowe zawodzą najczęściej zupełnie. Czy p. Stapf będzie w tym względzie szczęśliwszy od swoich poprzedników, okaże nam rok bieżący. Życzymy mu jednak tego szczerze — tem bardziej, że jego „Słowo wstępne" świadczy o jego przekonaniach religijnych. *P.*

Z Towarz. pielęgnowania nauk administracyjnych we Lwowie.

Na kursie prawno-administracyjnym dla duchowieństwa i słuchaczów teologii, który ma objąć szereg wykładów, wygłosił w dniach 15. i 22. kwietnia r. b. w lokalu lwowskiego Koła XX. Katechetów dwa pierwsze wykłady sekretarz Towarzystwa piel. n. adm. dr. Tadeusz Hilarowicz o „Pojęciu i zasadach administracyi publicznej". Oba te wykłady były starannie przygotowane i bardzo zajmujące. Następne wykłady odbędą się później. Docentami Kursu, uproszonymi przez Towarzystwo, są: Radca dr. Zdzisław Próchnicki, Docent uniw. Radca dr. Ignacy Weinfeld, Docent uniw. dr. Roman Lonchamps i dr. Tadeusz Hilarowicz.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 1-go maja będzie mówił X. dr. Żukowski o nauce śpiewu kościelnego w szkołach średnich.

Prośba do Autorów i Nakładców.

Szan. pp. i XX. Autorów, Wydawców i Nakładców i wogóle życzliwych prosimy serdecznie o gratisowe egzemplarze kazań i dzieł homiletycznych dla naszej książnicy. Odwzajemnimy się za dary, pisząc recenzye z nadesłanych dzieł, o ile to będą świeże wydawnictwa. Adres: „Kółko homiletyczne", *X. Cieszyński*, Poznań (Posen), Dominikanerkirche.

Z prasy peryodycznej.

Treść „Miesięcznika Kat. i Wych." za kwiecień 1918: Grono nauczycielskie szkoły (X. Władysław Makowiec). — Teorya ewolucyi (Dok. X. Dr. Jan Czuj). — W sprawie ustalenia tekstu „Pacierza" (Dok. X. J. Makłowicz). — Egzorty o charakterze. — O polską terminologię w nowym kodeksie. (X. Ant. Cząstka). — Apologetyka dla gimnazyów w ramach historyi kościelnej (X. Ernest Matzel T. J.). — Nowe książki. — Z literatury powieściowej. — Książki dla młodzieży. — Nominacye i wiadomości osobiste. — Ze Związku XX. Katechetów.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyec. lwowska ob. łac.

Mianowany administratorem parafii w Tarnopolu X. Eugeniusz Baziak, kooperator tamże.

Przeznaczeni na posady ekspozytów: XX. Zygmunt Bielski, kooperator w Olesku, do Kokutkowiec, Feliks Żelewski, przedtem ekspozyt w Wygodzie, do Ułaszkowiec.

Na posady kooperatorów XX.: Hieronim Kozaczewski do Tarnopola, Stanisław Cichocki, dotychczas kooperator w Rzęśni polskiej, do Seretu.

Urlop półroczny dla poratowania zdrowia otrzymał X. Karol Maksymowicz, ekspozyt w Dźwiniaczce.

Powołany na kapelana do wojska X. Jan Witek, kooperator w Serecie.

Zmarł Antoni Jastrzębski, subdyakon, kleryk tut. seminaryum, w 29 roku życia. R. i. p.

Konkurs na opróżnione probostwa w Białogórze i Sidorowie (powtórnie) rozpisano z terminem do 31. maja b. r.

Dyec. przemyska.

Instytuowany na prob. w Ropie X. Adam Wawrzykowski administrator miejscowy.

Powrócili z niewoli rosyjskiej XX.: Teofil Bukietyński, prob. w Czyszkach, Franciszek Zawisza, prob. w Laszkach, Henryk Uchman, ekspozyt w Kolonii polskiej, Kazimierz Kurcz, były wikary w Dubiecku.

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarz. kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 17. kwietnia 1918 roku:

4% **56-letnich** przy 59 losowaniu w sumie 1956.800 kor
4½% **52-letnich** przy 7 losowaniu w sumie 86400 koron.

4% 56-letnie.

Ser. I. Wal. austr. a 10000 fl.: 36, 43. — Wal. kor. a 20.000 K: 77, 79, 86, 90, 116, 119, 122, 196, 227, 249, 270, 275, 291, 378, 432, 445, 451, 452, 475, 486, 492, 532, 534, 549, 558, 579, 598, 650, 668, 724, 725, 743, 768, 785, 816, 832, 849, 869, 892, 904, 912, 924, 931, 938, 952, 961, 964, 1370, 1410, 1808, 2021, 3876, 4242, 4358, 5294, 5348, 5882, 6098.

Ser. II. Wal. kor. á 10.000 K: 273, 312, 375, 386, 439, 618, 776, 879, 887, 911, 1016, 1140, 1168, 1248, 1329, 1380, 1428, 1456, 1492, 1611, 1895, 1943, 1987, 2357, 2457, 2491, 2578, 2603, 2642, 2923, 3035, 3152, 3202, 3211, 3283, 3293, 3317, 3514, 3596, 3814, 3884, 4005, 4321, 4354, 4363, 4528, 4608, 4721, 4740, 4755, 6070, 7085, 8132, 8721, 8969, 9256, 10192, 10202, 10334, 11053.

Ser. III. Wal. austr. à 1000 fl.: 623, 710, 900. — Wal. kor. a 2000 K: 2419, 3831, 3834, 6069, 10574, 10718, 11254, 11426, 11673, 12310, 13066, 13090, 14068, 14382, 15420, 19665, 20385, 20694, 21308, 21526, 23031, 24200, 24274, 24415, 24988, 25041, 25096, 25489, 25599, 31345, 31430, 32200, 34297, 35156, 35870, 36698, 36920, 37360, 38474, 39194, 39531, 40223, 40790, 45647, 46241, 47268, 48374, 49532, 52912, 54492, 55155, 55956.

Ser. IV. Wal. kor. à 1000 K: 599, 1239, 1425, 1481, 1646, 2169, 2319, 2591, 2667, 4029, 4676, 4725, 4880, 4999, 5206, 5649, 6020, 6080, 6119, 6256, 6322, 6500, 6607, 6786, 6879, 7507, 9226, 10034, 10131, 10242, 11498, 13144, 13492, 14786, 15587, 15635, 17143, 18028, 18357, 18787.

Ser. V. Wal. kor. á 200 K: 2714, 3030, 3219, 4738, 5419, 5593, 5650, 5768, 6934, 7111, 8806, 8900, 8931, 10451, 12128, 13860, 14121, 15102, 16282, 16307, 16359, 16441, 18371, 18599, 19183, 27656, 30684, 35061, 38862, 39032, 39055, 39581, 41214, 44313.

4½% 52-letnie.

Ser. I. Wal. kor. à 20.000 K: 22.

Ser. II. Wal. kor. à 10.000 K: 585, 600, 644, 1281.

Ser. III. Wal. kor. à 2000 K: 26, 99, 406, 578, 624, 775, 960, 1694, 1990, 1996.

Ser. IV. Wal. kor. à 1000 K: 96, 228, 1004, 1092, 1296, 1499.

Ser. V. Wal. kor. a 200 K: 893, 1989.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30. czerwca 1918 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 17. kwietnia 1918.

Przedruk nie będzie płacony.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77.